



Czy można żyć bez Boga?

Martinus

Boga nie można poznać bezpośrednio, poprzez narządy zmysłów

Gdyby Bóg był taką samą żywą istotą jak sąsiad z naprzeciwka albo jakakolwiek inna żywa istota oraz gdyby Bóg, tak jak one, znajdował się w jakimś konkretnym miejscu, wtedy tak samo łatwo moglibyśmy się bez niego obejść, jak obchodzimy się bez jakiegoś tam człowieka żyjącego w Afryce, Australii, Ameryce czy Azji. Bóg nie znaczyłby dla nas nic więcej niż ten czy inny łowca głów lub Pigmej z środka Afryki, którego nigdy nie widzieliśmy ani też nie mieliśmy z nim nic wspólnego. To, co kojarzy się nam z pojęciem „Bóg”, jest całkiem odmienne od istoty znajdującej się w jakiejś określonej czasoprzestrzeni. Bóg nie jest istotą, która przebywa na tej czy innej planecie lub w niebie. Bóg nie znajduje się w jakimś konkretnym miejscu. Bóg nie ma określonych wymiarów, nie jest przez wymiary ograniczony do bytu w izolacji od innych żywych istot. Dlatego nie można Boga ani zobaczyć, ani zmierzyć, ani zważyć w taki sposób, jak można zobaczyć, zważyć i zmierzyć człowieka, zwierzę, roślinę lub inne stworzenia w materialnej sferze bytu. Nie można poznać Boga bezpośrednio zmysłem wzroku, słuchu, węchu, smaku czy dotyku. Bóg jest poza zasięgiem percepcji poprzez fizyczne narządy zmysłów.

Wiara w Boga nie jest wytworem intelektu

Bóg jest to takie „Coś”, co dzięki swojej naturze niedostępne jest dla fizycznych zmysłów. Pomimo to Bóg ma dostęp do ludzkiej świadomości i łączy miliony ludzi żywą, niewzruszoną wiarą w swoje istnienie. Dlatego można powiedzieć, że Bóg oddziałuje na żywe istoty w całkiem inny sposób niż poprzez fizyczne zmysły.

U człowieka w jego prymitywnych stadiach rozwoju oddziaływanie to przyczynia się do pojawienia się wrodzonej skłonności, by wierzyć, że natura z całą swoją różnorodnością form życia kierowana

jest przez „Coś” żywego. Pierwotny człowiek tak samo jak zwierzę wierzy, że wszelki ruch jest przejawem życia. Na gruncie tej wiary, że wszystko jest żywe, stopniowo powstało wyobrażenie o istnieniu Boga albo Opatrzności. Natura, oddziałując na żywe istoty, budzi u nich wiarę w istnienie Boga kierującego jej siłami. Owa skłonność nie jest wytworem intelektu. Cywilizowany, postępowy, inteligentny człowiek, którego charakteryzuje rozumowe podejście do życia, w Boga nie wierzy. I właśnie dlatego pytanie: „Czy można żyć bez Boga?”, w ogóle może się pojawić.

Wiara w istnienie Boga nie jest ludzkim wynalazkiem, ale wrodzoną skłonnością

Skoro wiara w Boga, w Opatrzność nie jest wytworem intelektu, to może być tylko wrodzona. W podobny sposób każde ziarenko posiada wrodzoną zdolność wzrostu i stania się rośliną. Tak samo każda żywa istota ma wrodzoną skłonność, dzięki której przeczuwa i wierzy, że wszystko, co istnieje, jest żywe i że stwórcą każdego ruchu jest żywa istota. Innymi słowy: każda żywa istota ma wrodzoną skłonność do wiary, że wszystko, co ją otacza, żyje oraz że każda forma życia jest przejawem obecności Boga. Wiarę tę mają też zwierzęta, choć są tego nieświadome. Dowodem wiary zwierząt w Opatrzność jest ich ryk w sytuacji śmiertelnego zagrożenia. Czym innym, jak nie wrodzoną skłonnością, by wołać do nieznanego Boga o pomoc, może być spowodowany ryk zwierząt w obliczu śmierci?

Jeżeli istota, której zdolności rozumowe są jeszcze w zarodku, ma wrodzoną skłonność, by przeczuwać istnienie Boga, to Bóg musi istnieć. Coś, co nie istnieje, nie może wywołać realnie istniejących zjawisk. Zanim zostanie rozwinięty jakiś talent i następnie jakaś umiejętność, musi istnieć jakieś „coś”, dzięki czemu ten talent może powstać. Wyłącznie dzięki światłu mamy oczy, byśmy mogli nimi patrzeć. Bez istnienia dźwięku nie mielibyśmy uszu,

by słyszeć. Wszystkie nasze zdolności i umiejętności powstały dzięki wcześniej istniejącej zewnętrznej przyczynie. Kiedy wszyscy bez wyjątku ludzie w swoich początkowych stadiach rozwoju skłonni są wierzyć w istnienie Boga, stwórcę wszystkich zjawisk w materialnym świecie, to skłonność ta jest wyrazem natury człowieka. Podobnie jak zmysły wzroku i słuchu są niezaprzeczalnym dowodem istnienia światła i dźwięku, tak samo naturalna skłonność, by wierzyć w istnienie Boga, jest dowodem jego istnienia. Fakt, że koncepcja Boga, jaką mają istoty w prymitywnych stadiach rozwoju umysłowego, poddana ocenie wysoko rozwiniętego intelektu może wydawać się naiwna, nie czyni tej obserwacji mniej prawdziwą.

W pierwszych stadiach rozwoju zdolności rozumowych ludzie stają się niewierzący i bezbożni

By zrozumieć, jaka jest natura Opatrzności i jaki jest jej byt, potrzebny jest rozwój całkiem nowych dla ludzi pierwotnych zdolności, mianowicie zdolności rozumowych. Ludzkość znajduje się właśnie w trakcie rozwoju zdolności intelektualnych. W początkowym etapie rozwoju ludzie mieli skłonność do postrzegania rzeczywistości poprzez instynkt i emocje. Ich pogląd na świat opierał się na wierze i dlatego ich przekonania pozbawione były intelektualnej oraz logicznej stabilności.

Następny etap ewolucji to rozwój inteligencji, dzięki której ludzie odkryją logiczną i absolutną wiedzę o Bogu. Zdolności intelektualne umożliwiają ludziom szukanie wyjaśnień. Ponieważ w pierwszej fazie tego rozwoju intelekt funkcjonuje tylko w powiązaniu z fizycznymi zmysłami, może stworzyć wiedzę tylko o świecie materialnym. Dlatego też intelekt przyczynia się do tendencji utożsamiania wiedzy o świecie z wiedzą o świecie fizycznym. Człowiek coraz bardziej wiąże się z materią, czyli z tym, co daje się zważyć i zmierzyć. Rozwój intelektu powoduje powstanie zwątpienia w świat ponadmaterialny. Ludzie sceptycznie podchodzą do świata duchowego tracą wiarę w Boga i stają się ateistami. Gdy intelekt bada wyłącznie zjawiska fizyczne, następuje oddalenie się od poznania ponadmaterialnych, absolutnych aspektów egzystencji. Ludzie zaczynają wierzyć, że wszystko we Wszechświecie jest dziełem przypadku, a człowiek jest najwyższą formą życia.

Ateizm zawiódł ludzkość do piekła, jakim jest „wojna wszystkich przeciw wszystkim”

Dzięki intelektowi, który jest fundamentem nauki materialistycznej, człowiek zapanował nad miliardami koni mechanicznych. Nie mając możliwości kontaktu z Opatrznością i dostrzeżenia logiki w boskim planie stworzenia świata, stał się najbardziej morderczą z istniejących istot. Wojny, kalectwo, nienawiść i prześladowania powstają wszędzie tam, gdzie skieruje on swoje kroki. Tak oto ta wysoko rozwinięta istota brodzi w moralnym bagnie i kurczowo trzyma się absolutnie martwych rzeczy: pieniędzy, złota i dóbr materialnych. Umiejętność bogacenia się nabiera wiatru w żagle. Widoczne jest, że człowiek w tym stadium rozwoju nie kieruje się względami moralnymi, innymi słowy: w swoim postępowaniu nie bierze pod uwagę dobra bliźniego. Właśnie by zapewnić sobie bezpieczeństwo przed bliźnim, którego się obawia, nie przestaje walczyć o złoto i dobra materialne. We wcześniejszych stadiach ewolucji, gdy był w potrzebie, szukał pomocy u Opatrzności, u Boga poprzez wiarę i modlitwę. Dzisiaj stara się zapewnić sobie bezpieczeństwo przez zdobywanie pieniędzy, których w żaden sposób nie potrafi wypuścić z rąk – z jednym wyjątkiem, gdy inwestując, liczy na pomnożenie swojej fortuny. Człowiek dysponuje swoim majątkiem nie po to, by zrobić coś dobrego dla innych, ale prawie wyłącznie po to, aby się wzbogacić, nawet kosztem innych. Taki stosunek do życia spowodował nastanie dawno przepowiedzianej „wojny wszystkich przeciw wszystkim”⁽¹⁾.

Nawet najlepsza i najbardziej efektywna broń nie jest w stanie zastąpić człowiekowi osobistej więzi z Bogiem

W naszych czasach materialne środki, takie jak śmiercionośna broń, pieniądze, dobra materialne i złoto, przejęły zadanie spełniane przedtem przez wiarę w Opatrzność. A celem tego zadania jest zapewnienie ludziom poczucia bezpieczeństwa. Wszystkie te materialne środki stały się współczesnymi bożyszczami i będą one poddane próbie. Okazuje się, że nawet bomba atomowa czy wodorowa nie potrafią zastąpić ludziom wiary w Boga, wiary w Opatrzność. Ludzie przekonują się, że pokój na Ziemi nie będzie możliwy bez poznania prawdziwego oblicza Boga. Bożyszczka w postaci śmiercionośnej broni, pieniędzy, dóbr materialnych, pozycji społecznej etc. muszą stać się wartościami drugorzędnymi w życiu człowieka. Natomiast

wartości nadrzędne człowiek może odkryć poprzez poznanie prawdziwego, żywego Boga, kierującego bytem Wszechświata w logiczny sposób. Drogą do poznania Boga jest także zrozumienie, że wszystko, co istnieje, jest żywe i że każda forma życia jest subtelnym przejawem świadomości oraz uwieńczeniem inteligentnego boskiego planu stworzenia. Wszystkie tego rodzaju odkrycia staną się powszechnie znanymi i uznanymi faktami naukowymi, które będzie można empirycznie potwierdzić. Powstanie nauka duchowa wyzwalamą człowieka od pogaństwa polegającego na opieraniu życia na materialnych wartościach.

Boga nie można zobaczyć ani poznać w postaci czasoprzestrzennej

Jaki jest Bóg? Czy znamy ze swojego codziennego życia namacalne i nie do podważenia dowody Jego egzystencji? Bóg nie istnieje w izolacji od wszystkich innych żywych istot. Bóg nie znajduje się tylko w jakimś określonym miejscu, nie przebywa tylko w jakiejś określonej przestrzeni, nie istnieje tylko w jakiejś określonej epoce. Z tych powodów nie możemy Boga zobaczyć tak samo, jak widzimy wszystkie inne żywe istoty występujące w formie czasoprzestrzennej. My sami manifestujemy się, przybierając określoną postać, a nasze fizyczne ciało pozostaje w izolacji od innych istniejących organizmów. Na ogół uważamy, że nasz organizm to właśnie my sami, w ten sposób utożsamiamy się ze swoim ciałem. Dlatego postrzegamy siebie samych jako osoby mieszkające w jakimś określonym miejscu, mające określony kolor włosów czy skóry, określone wymiary ciała, wagę, wiek etc.

W rzeczywistości nasza wieczna jaźń doświadcza poprzez nasz organizm tylko tymczasowych i przemijających relacji pomiędzy nami samymi a wszystkimi innymi istniejącymi zjawiskami i istotami. Postrzegamy swoją odmienność, doświadczamy tego, co nas różni od innych istot i rzeczy. Postrzeganie odmienności i różnic jest dla nas tożsame z doświadczaniem życia. Jednakże żywej istoty zwanej Bogiem nie możemy w ten sam sposób zobaczyć czy poznać. Bóg nie jest postacią odizolowaną od wszystkich innych, ponieważ Bóg mieści w sobie wszystkie postacie. Wszystkie organizmy, wszystkie żywe istoty są częścią organizmu Boga. Siły natury i wszystko to, co łącznie nazywamy Kosmosem, Wszechświatem, stanowi organizm Boga. Wszystko, co nas otacza, jest manifestacją Boga. Jest Jego postacią, Jego sposobem przejawiania się, Jego tworam i Jego sposobem doświadczania życia. Wszechświat jest

więc ciałem Boga, Jego organizmem. Wszechświat jest żywą istotą. To właśnie leży u podstawy prastarych słów: *W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy.*

Wszechświat nie jest martwym kolosem, ale organizmem żywej istoty

W pierwszej chwili może się nam wydawać, że to stwierdzenie jest całkowicie niedorzeczne. W jaki sposób Wszechświat miałby stać się żywą istotą? Oczywiście można wyznawać pogląd, że działanie sił natury, każdy przejaw ruchu oraz wszystkie procesy twórcze zachodzące w przyrodzie są martwe, są dziełem przypadku. Jednak wtedy wszystkie istoty żyjące we Wszechświecie musiałyby przebywać w martwej przestrzeni. Wszechświat byłby martwy, byłby obumarłym kolosem. Czy taki światopogląd jest zgodny z faktami dającymi się obserwować w codziennym życiu? Jeżeli Wszechświat rzeczywiście byłby martwy, to musiałaby panować w jego obszarze absolutna cisza. A jest wprost przeciwnie, gdyż wszystko jest w nieustającym ruchu.

Absolutna cisza nie istnieje w obszarze stworzonego Wszechświata. Siły natury, ich ruch oraz procesy twórcze w najwyższym stopniu są świadectwem logiki w boskim planie stworzenia. Przecież nie istnieje w naturze żaden w pełni rozwinięty proces, który nie byłby pożyteczny dla żywych istot. Fakt ten dowodzi, że musi istnieć jakiś cel, któremu te procesy służą. Skoro istnieje cel procesów twórczych, to musi też istnieć ktoś, kto chce ten cel osiągnąć. Osiągnięcie celu jest życzeniem, a życzenie może powstać tylko w świadomości żywej istoty. Organizmem tej istoty jest cały Wszechświat. Człowiek ziemski⁽²⁾ jest w stosunku do gigantycznej manifestacji życia, jaką widzimy we Wszechświecie, tylko pyłkiem, mikroskopijną istotą. Z tego powodu trudno się dziwić, dlaczego pogląd ten może wydawać tak niewiarygodnie fantastyczny, że aż wprost naiwny i tym samym nie do zaakceptowania.

Żywa istota składa się z żywych istot

Jeżeli Wszechświat rzeczywiście jest gigantyczną żywą istotą, to jakie ma to znaczenie dla człowieka ziemskiego? Człowiek pomimo wszystkich swoich umiejętności i zdolności jest mikroskopijnie mały w stosunku do Wszechświata. Czy ma sens założenie, że poprzez modlitwę człowiek może zwrócić się do tak gigantycznej istoty i zostać przez nią wysłuchany? Trudno sobie wyobrazić, by ta niezmiernie wielka istota czekała, aby wysłuchać każdej

modlitwy. Ani też by miała możliwości, aby każdą modlitwą się zająć. A nawet gdyby tak było, to jak mogłaby zrozumieć miliony modlitw wszystkich religijnych ludzi z całego świata, które równocześnie się do niej unoszą? Tutaj muszę podkreślić, że ta gigantyczna istota nie jest od wszystkich żywych istot odizolowana, nie znajduje się gdzieś daleko w jakimś konkretnym miejscu. Wszystkie żywe istoty stanowią razem pewną część organizmu tej ogromnej istoty. Strukturę tę, zawierającą bogactwo wszystkich form życia, ilustruje obraz, na którym widać, że żywe istoty mieszczą w sobie mniejsze żywe istoty, z których są zbudowane. Struktura ta jest przedstawiona na obrazie „Zasada jedności życia nr 7” zawartym w książce „Det evige verdensbillede I”⁽³⁾.

Prawdziwa natura procesów twórczych, które widzimy w przyrodzie

Skoro każdy ruch jest przejawem życia, to faktem staje się teza, że nasz organizm zbudowany jest z niezmiernie wielkiej liczby mikroskopijnie małych żywych istot. Bytują one w naszej krwi, w tkance mięśniowej, gruczołach, organach wewnętrznych, krótko mówiąc: w całej tej materii, z której zbudowane jest nasze ciało. W naszym ciele doświadczają one swojego codziennego życia i istnienia. To właśnie suma żywotów tych wszystkich indywidualnych mikroistot czyni nasz organizm żywym. Od rodzaju mikroistot i sumy stanów, w jakich się one znajdują, zależy nasze dobre albo złe samopoczucie oraz nasze zdrowie i nasze choroby. Wszystkie rodzaje ruchów mające miejsce w naszym organizmie, takie jak: krwiobieg, oddychanie, trawienie, wydzielanie hormonów przez różne gruczoły etc., są dla tych małych istot siłami natury. Nasz organizm jest dla nich ich światem ze swoim własnym klimatem, temperaturą i możliwościami odżywiania się. W ten oto sposób nasz organizm stwarza odpowiednie dla mikroistot warunki życia.

Podobnie siły natury, czyli warunki klimatyczne, takie jak cisza i sztorm, słońce i deszcz, dzień i noc, lato i zima etc., są w stosunku do nas funkcjami organizmu gigantycznej istoty, w której my żyjemy. Cała manifestacja energii twórczej, jaką widzimy dookoła siebie w naturze, ma znaczenie, bowiem bez niej nie moglibyśmy doświadczać życia w materialnym świecie. Należy powiedzieć, że natura nie jest ogromną kombinacją przypadkowych martwych energii, a Wszechświat nie jest martwym kolosem. Pogląd na życie nie będzie wtedy oddawaniem czci temu martwemu kolosowi. U podstawy takiego

światopoglądu będzie leżało odkrycie bytu gigantycznej żywej istoty, która nie znajduje się w określonym miejscu, nie jest ani w górze, ani na dole, ani z przodu, ani z tyłu, ale po prostu istnieje. Nasz byt toczy się wewnątrz tej żywej istoty, w niej *żyjemy, poruszamy się i jesteśmy* niezależnie od tego, gdzie znajdujemy się na Ziemi albo we Wszechświecie.

Jak założenie, że „wszystko jest żywe”, staje się naukowym faktem

Gdy obserwujemy swój własny organizm, widzimy, że zbudowany jest z żywych mikroistot. Znajdują się one w odpowiednim dla siebie makroorganizmie, poprzez który są w stanie doświadczyć właściwego dla siebie życia. Mikroskopijne istoty mają także swój mały organizm, zbudowany z jeszcze mniejszych, ultramikroskopijnych żywych istot. Zjawisko to powtarza się w nieskończoność. W ten sposób powstaje struktura charakteryzująca się tym, że mniejsze żywe istoty istnieją wewnątrz większych żywych istot. Struktura ta występuje wszędzie w naturze i w życiu. Pogląd, że ludzie stanowią szczyt ewolucji i zakończenie tej struktury, a tym samym nie istnieją jako żywe istoty w większej od nich istocie, nigdy nie zostanie potwierdzony. Natomiast założenie, że w taki sam sposób jak nasze mikroistoty istnieją wewnątrz nas, my istniejemy w większej istocie, będzie uzasadnione i potwierdzone jako fakt naukowy. Tym samym stanie się zrozumiałe, dlaczego procesy twórcze zachodzące wszędzie w naturze odznaczają się tą samą logiką i mają ten sam cel, co procesy twórcze zachodzące w naszym organizmie. Dzięki temu twierdzenie, że wszystko jest żywe, też staje się naukowym faktem.

Istnieje wzajemna komunikacja między mikroistotami a jaźnią w organizmie

Stopniowo, wraz ze wzrostem zrozumienia, że wszystkie żywe istoty są mikroistotami w gigantycznym organizmie żywej makroistoty, która w swojej najwyższej formie jest dla nas tożsama z Kosmosem albo Wszechświatem, będzie nam łatwiej zrozumieć rzeczywistą naturę Boga. Na podstawie swojego własnego przykładu wiemy, że istniejemy w swoim organizmie jako jaźń, która nim włada i kieruje. W ten sam sposób w organizmach mikroistot muszą istnieć jaźnie władające i kierujące nimi. Staje się to oczywiste, ponieważ właśnie obecność jaźni w organizmie jest głównym warunkiem, by organizm mógł stać się żywą istotą. Powszechnie uznany jest fakt, że wszystkie reakcje organizmu w normalnych warunkach odbierane są przez jaźń.

Nasza jaźń błyskawicznie odczuwa ból, gdy któraś część organizmu zostanie skaleczona czy inaczej uszkodzona. Podobnie odbiera ona dobre samopoczucie, gdy naszemu organizmowi wydarzy się coś przyjemnego. Gdy odczuwamy ból, nasza jaźń próbuje usunąć jego przyczynę. Naturalnie w ten sam sposób próbuje ona znaleźć dla naszego organizmu takie warunki, w których mamy dobre samopoczucie. Wrażenie bólu i dobrego samopoczucia są sumą reakcji żyjących w organizmie mikroistot na ogólny jego stan. Nasz organizm jest obszarem życia dla mikroistot, jest ich Kosmosem. Ich reakcje przesyłane są do jaźni organizmu, która dba o niego i reaguje na jego korzyść. W ten sposób istnieje wzajemne oddziaływanie i komunikacja pomiędzy mikroistotami w organizmie a jego jaźnią.

Jak Opatrzność istnieje jako realna rzeczywistość

Jaźń żywej istoty stara się usunąć przyczyny cierpienia i bólu swoich mikroistot, ponieważ ona też odczuwa ten sam ból. Dzięki temu jaźń ta staje się „Opatrznością” dla mikroistot żyjących w jej organizmie. Gdy spojrzymy na „Opatrzność” z tego punktu widzenia, przestaje ona być czystym tworem fantazji, ale jawi się jako realny fakt. Wszystkie żywe istoty są mikroistotami w makroorganizmach, każda jaźń makroorganizmu jest dla swoich mikroorganizmów Opatrznością chroniącą bytujące w niej mikroistoty. Absolutnie żadna żywa istota nie może istnieć bez ochrony Opatrzności. Dlatego obowiązują znane słowa:

*Gdybym przybrał skrzydła jutrzeńki,
zamieszkał na krańcu morza:
tam również Twa ręka będzie mnie wiodła
i podtrzyma mię Twoja prawica.*

Różnica między percepcją zmysłową makroistoty a mikroistoty

W jaki sposób relacja z Bogiem, której punktem wyjściowym jest wiara w Boga, może się przekształcić w osobisty kontakt z Bogiem dla każdej z osobna istoty? Można zadać pytanie: czy ma sens, by jakkolwiek istota modliła się i zwracała się z prośbą do makrojaźni, czyli inaczej do tej istoty, będącej dla niej Kosmosem, w którym ona żyje, ze swoimi troskami i zmartwieniami? Czy modlitwy mikroistoty nie będą dla makrojaźni niezrozumiałe, ponieważ znajdują się poza zasięgiem jej percepcji zmysłowej? Jak mogłaby gigantyczna makroistota

zająć się indywidualnym obszarem zainteresowań każdej z osobna mikroistoty?

My nie możemy osobiście rozmawiać z każdą mikroistotą żyjącą w naszym ustroju, z każdą komórką swojego organizmu. To prawda, że rozmowy i świadoma interakcja pomiędzy makroistotą a jedną z jej mikroistot, będące tym samym rozmowami oraz świadomymi interakcjami pomiędzy Bogiem a żywą istotą, nie mogą odbyć się w dokładnie ten sam sposób, jak rozmowy pomiędzy dwojgiem ludzi. Ci ostatni są istotami tego samego rodzaju. Mają takie same zmysły, żyją w tej samej czasoprzestrzeni, poznając życie z tej samej perspektywy. Dzięki temu mogą nawzajem rozumieć swoje pragnienia i potrzeby, swoje koleje życiowe, swoje sposoby bycia i postępowania. Dzięki temu, w najlepszym przypadku, mogą przeżyć życie w pięknej harmonii i wzajemnym zrozumieniu. Wspólne doświadczanie tej samej perspektywy życiowej i tego samego światopoglądu w jego najwyższej, altruistycznej formie tworzy fundament tego, co nazywamy „miłością”.

Ale relacja między żywą istotą a Bogiem jest w swojej zewnętrznej strukturze całkiem inna. Jak już wspomniałem, jest to interakcja pomiędzy mikroistotą a makroistotą. Każda z nich ma swoje narządy zmysłów, a są one tak bardzo odmienne, jak to w ogóle jest możliwe. Z tego powodu perspektywa czasoprzestrzeni doświadczana przez te dwie istoty będzie tak samo różna. Makroistota z punktu widzenia mikroistoty jest tak wielka, że jest przez nią nie do ogarnięcia. A z punktu widzenia makroistoty mikroistota jest tak znikomą małą, że znajduje się poza zasięgiem postrzegania poprzez fizyczne zmysły.

Dlaczego osobista komunikacja między żywą istotą a Bogiem nie wygląda na możliwą

Z punktu widzenia człowieka, który postrzega świat tylko fizycznymi zmysłami, świadoma komunikacja z Bogiem i wymiana z Nim zrozumiałych dla obu stron myśli wygląda na całkowicie niemożliwą. Spowodowane jest to wyłącznie tym, że niedoskonałemu człowiekowi brakuje umiejętności spojrzenia w głąb, poza horyzont dziennego obszaru dostępnego dla jego zmysłów. Ze swojej perspektywy widzi tylko powierzchnię rzeczywistości, jej głębia pozostaje przed nim nie odkryta. Nie widzi nawet, że sam żyje w makroistocie i że procesy twórcze w jego naturalnym otoczeniu są funkcjami organów makroistoty. Także jego percepcja i zrozumienie wszystkich pozostałych istot, jakie

spotyka w naturze i życiu – w tym również innych ludzi – jest pełna braków, jest niedoskonała.

Ludzie postrzegają wszystkie żywe istoty, także samych siebie, jako żyjące w czymś, co nazywają „naturą”. Niedoskonałość ich światopoglądu wynika z faktu, że tak naprawdę to ani nie znają, ani nie rozumieją tej natury. Myślą, że jest to pozbawiony własnej świadomości świat, że Kosmos jest martwy. Przekonani są, że Kosmos podlega ślepej grze przypadków. Jest tak, mimo że wszystko, co ich otacza, jest uporządkowane logicznie, że podlega rozumnemu kierownictwu, tak doskonałemu, że żadna, najmniejsza nawet rzecz nie jest marnowana w twórczym procesie mającym miejsce w naturze.

Wszystkie procesy przebiegają cyklicznie, a ich rezultaty są pożyteczne. Każdy twórczy proces, jeżeli tylko będzie mógł przebiec cały swój cykl, staje się błogosławieństwem dla żywych istot i przynosi im pożytek oraz radość. Bowiem istnieje rozumna jaźń, która myśli, troszczy się o swoje organy i ochrania je. Jaźń ta kieruje siłami natury będącymi przejawem funkcjonowania organów jej organizmu. Takie same relacje łączą naszą jaźń z naszymi wewnętrznymi organami. W ten sam sposób nasza jaźń ma pod swoją pieczę nasze organy i wewnętrzne funkcje organizmu. Jaźń dba o nie, ochrania je, kieruje nimi i rejestruje ich samopoczucie. Zapewne taki pogląd mógł się już pojawić w umyśle człowieka, ale można powiedzieć, że fakt ten dla ogółu pozostaje jeszcze całkowicie nieznanym.

Jak Bóg budował i niszczył ludzkie cywilizacje

Cały proces twórczy, jaki widzimy w swoim naturalnym otoczeniu, jest dokonywany przez widoczne i niewidoczne żywe istoty, są one organami twórczymi w procesie tworzenia. Jaźń makroistoty jest w kontakcie z mikroistotami, czyli z organami twórczymi żyjącymi w jej własnym organizmie, i dzięki temu ma wgląd w sytuację, w jakiej się znajdują. Wielka Jaźń, czyli Bóg, jest animatorem życia wszystkich mikroistot. Jest także motywatorem podejmowanych przez nie decyzji życiowych. W ten sposób każdy człowiek jest mikroistotą w organizmie makroistoty i istnieje w ścisłym związku z jej makrojaźnią. Wcześniej już nadmieniałem, że my sami i nasze organizmy znajdujemy się w makroorganizmie. Według tej zasady my sami jesteśmy też makrojaźnią dla wszystkich mikroistot znajdujących się wewnątrz naszego organizmu. Gdy dzieje się coś nieprzyjemnego w którymkolwiek miejscu naszego organizmu, natychmiast reagujemy.

Oznacza to, że nasze jestestwo, nasza jaźń reaguje

na nieprzyjemne odczucie w taki sposób, by usunąć jego przyczynę. Jeżeli jest to konieczne, idziemy do lekarza czy szpitala, by wyleczyć chore miejsce. To, co odczuwamy jako coś nieprzyjemnego, np. ból, jest stanem nieszczęścia psychicznego albo fizycznego mikroistot istniejących w chorej części naszego organizmu. To właśnie sumę energii ich bólu, smutku, cierpienia odczuwamy jako swój ból. Poprzez ten ból zostaje nam, naszej jaźni zwrócona uwaga na chorobę, a następnie pod wpływem tego sygnału pojawia się w naszych myślach chęć, pragnienie niesienia pomocy choremu miejscu. Energie w falach myślowych docierają do tych chorych mikroistot i tworzą w nich siłę uzdrawiającą zarówno ciało, jak i ich ducha.

Tak samo dzieje się, kiedy ludzie cierpią. Są oni, jak już wcześniej nadmieniałem, pod opieką jaźni makroistoty. Jej jaźń w identyczny sposób odczuwa cierpienie swoich mikroistot i przesyła strumień kosmicznych energii do cierpiącego miejsca. Tam zostaje on przetworzony na częściowo fizyczne, a częściowo umysłowe energie, co oznacza, że zostaje przetworzony na myśli, mądrość i poradę. Właśnie takie kosmiczne fale myślowe są źródłem duchowej energii dla zbawców, proroków i innych ludzi kierujących się głosem intuicji. W ten sposób makrojaźń, czyli w tym wypadku Bóg, przyczynia się do budowy i do niszczenia różnych cywilizacji w zależności od tego, czy służą one rozwojowi ludzkości. Podobnie jak makrojaźń może pomóc każdej swojej mikroistocie, w ten sam sposób Bóg pomaga każdemu człowiekowi.

Gdy człowiek modli się do Boga

Gdy modlimy się do Boga, słyszy On naszą modlitwę poprzez duchowe, w bezcielesnej postaci istoty, które w tej sytuacji stają się dla nas rodzajem „opiekuńczych aniołów”. Bóg także odpowiada na nasze modlitwy poprzez te istoty. Dzieje się to w taki sposób, że bezcielesne istoty z poziomu duchowego świata inspirują ludzi żyjących w świecie materialnym do udzielenia pomocy modlącemu się człowiekowi. Pomoc nie zawsze będzie taka, o jaką modlący się prosi. Nie zmienia to jednak faktu, że pomoc zawsze i bez wyjątku będzie tym, czego modląca się żywa istota właśnie potrzebuje. Jeżeli ona w danej sytuacji nie może zostać uwolniona od cierpienia, to przecież zawsze – dzięki swojej modlitwie – otrzyma energię i siłę potrzebne do przejścia przez swoje cierpienie. (Analiza tego zagadnienia zawarta jest w mojej książce „Tajemnica modlitwy”).

Osobiste bezpośrednie wzajemne oddziaływanie i kontakt z Bogiem

W rzeczywistości każda makroistota komunikuje się bezpośrednio ze swoimi mikroistotami. Ponieważ makroistota dla mikroistot żyjących w jej organizmie w zasadzie jest Bogiem, można powiedzieć, że komunikacja między Bogiem a żywymi istotami odbywa się bezpośrednio. Wszystkie żywe istoty stanowią narządy zmysłów Boga oraz są organami, poprzez które Bóg się przejawia, manifestuje swoją egzystencję. Z tego powodu każde działanie Boga, każda wprawiana przez Niego w ruch energia oraz wszystkie procesy twórcze realizowane są wyłącznie poprzez żywe istoty. One są Jego narządami zmysłów oraz stanowią wszystkie istniejące rodzaje świadomości – od prymitywnych do najwyższych, kosmicznie intelektualnych istot. W rzeczywistości Bóg może bezpośrednio przekazać swoje impulsy świadomości i myśli jakiegokolwiek żywej istocie poprzez podobną do niej inną istotę. Gdy Bóg chce przekazać impulsy świadomości lwom, dzieje się to poprzez lwy. Kiedy ma on przekazać mentalną energię tygrysom albo innym zwierzętom, staje się to dla każdego gatunku poprzez inne osobniki danego gatunku.

Gdy Bóg chce przekazać jednym ludziom jakieś szczególne myśli, dzieje się to poprzez innych ludzi, którzy ich znają i komunikują się z nimi. Widzimy, że interakcja między żywymi istotami poprzez słowa i czyny nie należy wyłącznie do ich własnej sfery zainteresowań, ale też jest sprawą między nimi a Bogiem. Nasz stosunek do innych istot oraz ich stosunek do nas są to, z duchowego punktu widzenia, relacje między nami a Bogiem, obojętnie czy my o tym wiemy, czy nie. Cokolwiek uczynilibyśmy bliźniemu, czynimy to narządom zmysłów i organom manifestacji Boga, a więc w ten sposób – samemu

Bogu. Cokolwiek nasz bliźni uczyniłby nam, jest to tym samym odpowiedzią Boga na nasze uczynki i nasz sposób postępowania.

Gdyby Boga nie było wszędzie i we wszystkim

Skoro naturalny dla nas sposób postępowania, nasz stosunek do otoczenia i ludzi jest tożsamy z naszym stosunkiem do Boga, to wystarczy, by niedoskonały człowiek najszybciej jak to tylko możliwe stał się mistrzem w przemianie swojego sposobu postępowania, by żyć całkowicie w zgodzie z wolą Bożą. Można to osiągnąć tylko dzięki *miłowaniu bliźniego swego jak siebie samego*. To, co czynimy bliźniemu, czynimy właśnie Bogu. A życie w kontakcie z Bogiem jest *doskonałym wypełnieniem Prawa*. Biblijne słowa: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* – staną się realnie akceptowaną prawdą. Jak już wiemy, Bóg jest i wewnątrz nas, i na zewnątrz nas, jest w naszym bliźnim, jest wszędzie i we wszystkim. Najszybsza droga do kosmicznej świadomości, do wiecznego światła wiedzy poprzez poznanie Boga w naszych nieprzyjaciółach.

Ponieważ gdyby Boga nie było wszędzie i we wszystkim, nie istniałoby życie, nie byłoby też żadnego jego przejawu. Żadna istota nigdy nie zaistniałaby jako żyjąca istota. Doświadczenie życia byłoby niemożliwością. Tam, gdzie dzisiaj kwitnie i rozwija się życie, zalegałaby wieczna pustka, wieczna absolutna nicość. A przecież jest zupełnie odwrotnie. Życie jest faktem. Z tego powodu śmierć jest niczym innym niż tworem fantazji, stojącym w kontraście do naszego wiecznego życia w promienistej glorii Boga.

□

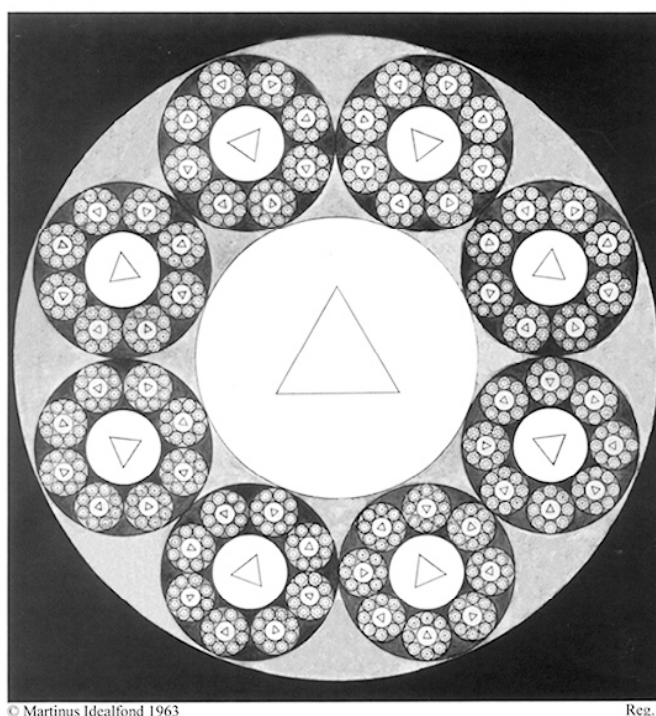
Tytuł oryginału: „Kan man leve uden Gud?”. Publikacja w biuletynie „Kosmos” nr 8/1992.© Martinus Institut 1981. Przekład: Tadeusz Hynek.

Przypisy tłumacza

⁽¹⁾ Wojna wszystkich przeciw wszystkim („Bellum omnium contra omnes”) to słowa wypowiedziane przez angielskiego filozofa Thomasa Hobbesa, według którego każdy wolny człowiek, jeżeli będzie kierował się wyłącznie egoizmem, wstąpi na drogę walki o przetrwanie, przez co świat ogarnie wojna wszystkich przeciw wszystkim.

⁽²⁾ Człowieka zamieszkującego planetę Ziemię Martinus nazywa „człowiekiem ziemskim”. Według Martinusa człowiek ten nie jest jeszcze w pełni człowiekiem – nie jest człowiekiem doskonałym. Ten ostatni zawsze kieruje się dobrem i uniwersalną miłością, zwaną także miłością bliźniego. Człowiek ziemski jest istotą posiadającą wiele cech czysto ludzkich – dzięki którym nie jest już zwierzęciem – ale też zachowującą cechy charakterystyczne dla zwierząt. Pod ich wpływem może on, tak jak zwierzęta, postępować zgodnie z prawem dżungli, czyli prawem silniejszego, i wykorzystywać swoją przewagę nad słabszymi w celu zaspokojenia własnych potrzeb.

⁽³⁾ Skrótowy opis obrazu przedstawiającego zasadę jedności życia



© Martinus Idealfond 1963

Reg. 7

Wszecławiat jest nieskończony, stanowi organizm Boga, gdyż Bóg to wszystkie żywe istoty razem. Ich byt i miejsce we Wszecławiecie podlegają zasadzie życia w życiu. To znaczy, że każda istota jest makroistotą i dzięki temu stwarza przestrzeń życiową dla bytujących w niej mikroistot. Patrząc z drugiej strony, widzimy, że każda mikroistota egzystuje w przestrzeni życiowej, jaką stwarza dla niej makroistota. W ten sposób wszystkie żywe istoty tworzą nierozzerwalne warunki życiowe dla siebie nawzajem.

Obraz przedstawia strukturę duchową i fizyczną żywej istoty. Trójkąt w środku, wypełniony białym kolorem, symbolizuje jaźń żywej istoty i jej nadświadomość. Obszar wokół trójkąta symbolizuje fizyczny organizm żywej istoty i jej świadomość. Organizm jej zbudowany jest z innych żywych istot w mniejszym wymiarze. Symbolizują to powtarzające się kręgi z trójkątami w środku, zawierające jeszcze mniejsze kręgi, symbolicznie przedstawiające jeszcze mniejsze żywe istoty.

Nasz fizyczny organizm jest przestrzenią życiową dla naszych organów. Organy są przestrzenią życiową dla komórek. Te z kolei są przestrzenią życiową dla jeszcze mniejszych mikroistot. W podobny sposób ich ciała stanowią przestrzeń życiową dla jeszcze mniejszych istot. Powtarza się to w nieskończoność.

Według tej samej zasady nasz fizyczny organizm jest mikroistotą w organizmie kuli ziemskiej. Kula ziemiska jest mikroistotą w Układzie Słonecznym. Ten z kolei jest mikroistotą w galaktyce zwanej Drogą Mleczną. Powtarza się to w nieskończoność.